№ 98. Kraków, dnia 1 Maja — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

Mowa posła E. Czerkawskiego w sprawie noweli szkolnej

na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej z dnia 26 kwietnia b. r.

Wysoka Izbo! Powstrzymałem się dotychczas od wzięcia udziału w rozprawie nad nowelą szkolną — z jednej strony dla tego, że ważne jej postanowienia nie mają mieć zastosowania do kraju, który tu zastępuję, a z drugiej strony, że sposób, w jaki prowadzono dotąd tę rozprawę, sprzeciwia się memu usposobieniu i skłonnościom (brawo! brawo! z prawicy). Przywykłem bowiem rzeczy i wypadki zimnym rozumem osądzać i badać. Niechętnie je obejmuję uczuciem, a namiętności nie znam. W toku rozpraw wymierzono ciężkie przeciw nam ataki, a to mnie zmusza do przerwania mego milczenia. Zarzuty, które nam poczyniono, nie mogą pozostać bez odpowiedzi. Ton, w jakim to się stało, możeby wyzywał do użycia takiego samego tonu. Mimo to potrafię zachować spokój (brawo! z prawicy). Muszę jednak naprzód prosić Wysokiej Izby o przebaczenie, jeżeliby w przedstawieniu i ocenieniu faktów wymknęło mi się kiedy słówko, któregobym może w innych okolicznościach nie usprawiedliwił.

Pięciu mowców głównie uznało nasze postępowanie w tej sprawie dziwnem, oburzającem i niemoralnem. Byli to: szanowny sprawozdawca mniejszości, szan. poseł miasta Gracu, poseł Izby handlowo-przemysłowej w Gracu, poseł gmin wiejskich z powiatów Czerniowce i Storożyniec, i szanowny mowca wczorajszy, poseł z Igławy.

Szan. sprawozdawca mniejszości nawiązał rzecz swą do chrześciańskiej zasady: nie czyń drugiemu, co tobie niemiło. Nazwał to zdanie najwyższą zasadą moralności, i zamierzał wykazać, że postępowanie posłów z Galicyi, którzy za nowelą głosują a dla siebie czynią pewne wyjątki, jest niemoralne. W podobnym sensie poseł z miasta Gracu nazwał nasze postępowanie oburzającem zadaniem gwałtu. Poseł Izby handlowej w Gracu zarzucał nam despotyzm, a panu posłowi gmin wiejskich z powiatu czerniowieckiego zdawało się iż odpowiada to godności tej Izby, gdy nasze postępowanie postawi w równym rzędzie z wzięciem prowizyi. Może jeszcze znajdę sposobność powrócić do tych zarzutów. Gdybym jednak chciał zebrać to, co im jest wspólne, to możeby się one dały streścić w wyrażeniach „niemoralność i zadanie gwałtu“ — użytych przez sprawozdawcę mniejszości i przez posła z Gracu.

Jeżeli naprzód nad temi zarzutami się zastanowię, to sądzę, że tem samem nie pozostanę dłużnym odpowiedzi na wszystkie inne zarzuty. Werner Byrona powiada synowi: „zanim potępisz moje działanie, staraj się pierwej poznać je i pojąć“. Toż samo pozwalam sobie przypomnieć tym panom, którzy nam te srogie czynili obwinienia. Zadaniem mojem będzie obwinienia te zbadać.

Tak samo jak sprawozdawca mniejszości — tak też i ja nawiążę rzecz moją do zasady chrześciańskiej. Napisano: „kto się czuje wolnym od grzechu i winy, niech pierwszy podniesie kamień i rzuci na mnie“. (Bardzo dobrze! z prawicy). Jeżeli nam kto zarzut czyni, iż tu gwałt zadajemy, niech wprzódy sam dobrze się zbada, ażali nigdy gwałtu nie stał się winnym. (Brawo! Brawo! z prawicy).

Koniecznem więc jest moi Panowie, cofnąć się myślą w przeszłość. Dzisiaj i wczoraj słyszeliśmy piękne słówka o sympatyach, których przedmiotem mieli być niegdyś Polacy. Zaiste — skarb to cenny! Ale w polityce same sympatye nie wystarczają, żąda się czynów. I jakież były te czyny od początków ery konstytucyjnej, odkąd na wspólnem polu pracujemy? Poseł z Igławy, który wczoraj przeciw § 48 przemawiał, wykazał różne dobrodziejstwa, jakich mieliśmy doznać z dobroci i życzliwości strony przeciwnej. Szczególniej zaś podniósł dwa fakta: Tej życzliwości przeciwników naszych mamy zawdzięczać zaprowadzenie języka krajowego jako urzędowego u nas, a powtóre miała być widoczną uprzejmość dla nas, gdy chodziło o powzięcie uchwał w sprawie galicyjskiej rezolucyi.

Co do pierwszego — to istotnie zaprowadzenie języka krajowego w urzędach i szkołach uważamy jako wielkie dobrodziejstwo. Ale jest u nas w kraju uzasadnione mniemanie, że zawdzięczamy to nie parlamentowi, nie Radzie państwa, ale łasce najjaśniejszego pana (brawo! brawo! z prawicy), a wdzięczność za to nigdy w sercach naszych nie wygaśnie (oznaki zadowolenia i oklaski z prawicy). Gdybyście wy, panowie, byli powołani do przyznania nam języka krajowego, zapewne nigdyby to się nie stało — czego dowodem n. p. wniosek posła Wurmbranda, który żądał zaprowadzenia języka niemieckiego, jako państwowego (tak jest! brawo! z prawicy). Dobrodziejstwo to spłynęło na nas z wysokości tronu — a jeżeli jest mowa o interwencyi ministra, to należy tu dwie okoliczności podnieść. Popierwsze — umowa co do zaprowadzenia polskiego języka urzędowego w Galicyi datuje z czasów znacznie dawniejszych od tego, który nosi znamię bürgerministerstwa. Te przyrzeczenia, jakie nam poczyniono w czasie rewizyi konstytucyi, przez długi czas były zawieszone i była już uzasadniona wątpliwość, czy zostaną kiedykolwiek wykonane. Opóźnienie to nastąpiło za bürgerministerstwa. Wreszcie za rządów tego ministerstwa uczyniono nam to ustępstwo, ale niedyskretne ogłoszenie pamiętników ministra Giskry, wyjaśnia nam powstanie tego rozporządzenia. Zasiadała wówczas w rządzie mniejszość trzech ministrów, która później, jako taka się odsłoniła, wystąpiła z ministerstwa i spowodowała upadek rządu. Do tej mniejszości należał dzisiejszy prezydent ministrów, dzisiejszy namiestnik Galicyi i zmarły minister Berger. Ci zażądali wówczas wykonania tego przyrzeczenia, a z większości przystąpił do nich mąż, który chociaż nie należał do naszej partyi, jednak miał pełny nasz szacunek, niezapomniany minister skarbu Brestel. (Brawo z prawicy.) Potężnym wpływom tych mężów, a nie tym, którzy ówczesnemu ministerstwu właściwy nadawali charakter, powiodło się uzyskać spełnienie tego przyrzeczenia. Nie wam zatem panowie mamy to do zawdzięczenia — ale w pierwszym rzędzie tronowi, a następnie wstawieniu się tych mężów, których wymieniłem, a których część dzisiaj bierze udział w rządzie. (Brawo! z prawicy.)

Niemało byłem zdziwiony, gdy szanowny poseł z Igławy mówił o życzliwości w sprawach rezolucyi. Moi panowie! Proszę nas nie uważać za politycznie małoletnich, ani sądzić, że nie pamiętamy tego, co się działo. Byłem prawie przez cały czas członkiem tej wysokiej Izby, kiedy toczyła się walka o galicyjską rezolucyę i najlepiej powiedzieć mogę, jak z nami postępowano, jak rzecz przewlekano. Ministerstwo, które ostatnie ustąpiło, włożyło w mowę tronową ustęp o autonomicznej odrębności Galicyi. Ale jakże wprowadziło tę odrębność w życie? Całe to rokowanie zostało niegodnie rozbite. Widzimy z tego, jak seryo ci panowie myśleli o urzeczywistnieniu słowa, które od tronu wygłosili. (Brawo! z prawicy). *Ex ungue leonem*! (Bardzo dobrze! z prawicy.)

Ale nie na tem koniec. Lutowa i grudniowa konstytucya dała krajom koronnym, a więc i Galicyi, ważne prawo, które było znamieniem pewnego stopnia autonomii. Tem prawem był wybór posłów do Rady państwa ze Sejmu. Nie pojedyncze grupy wyborców wysyłały tu swych posłów, ale prawo to służyło krajowi jako krajowi. Rokowania o autonomiczną odrębność Galicyi, o których właśnie wspomniałem, nietylko nieosiągnęły celu, w rezolucyi wytkniętego, ale doprowadziły do tego, że prawo Sejmu wybierania deputowanych do Rady państwa, zostało odjęte Galicyi tak samo, jak i innym krajom. To, moi panowie — dziwna jest uprzejmość! (Tak jest! z prawicy.) Idę jednak dalej. To prawo było przez konstytucyę ubezpieczone, poręczone prawnie i nie waham się powiedzieć, że odjęcie tego prawa było złamaniem konstytucyi. (Tak jest! z prawicy.) Było to naruszeniem prawa — a pytam was panowie, czy naruszenie prawa jest moralnem? (Bardzo dobrze! z prawicy.) Czy ci panowie, którzy to zrobili, mają prawo zarzucać nam, iż gwałt czynimy i postępujemy niemoralnie? (Prawda! brawo! z prawicy.) Ja sądzę — pytanie to samo w sobie ma odpowiedź! Pod panowaniem dawnej większości nie można było odważyć się w tej Izbie na takie słowa, bez przywołania do porządku. I teraz się na to nie odważę — co najwyżej powiem, jak Antoniusz w Cezarze Szekspeara: „Ale Brutus jest zacnym człowiekiem!“ (Bardzo dobrze! wesołość z prawicy.)

Ale to są sprawy ogólne. My mamy dziś do czynienia z nowelą szkolną. Przejdźmy więc do spraw szkolnych. Kiedy w r. 1866 i 1867 podjęto rewizyę konstytucyi, i posłowie z Galicyi tu się pojawili, aby w pracach tych wziąć udział — mieliśmy już wówczas, także z łaski Najj. Pana, nadany statut autonomicznej władzy szkolnej krajowej, i chodziło o to, aby go w mocy utrzymać. To nam też przyrzeczono — a w ustawach szkolnych kilkakrotnie znajdziecie Panowie wzmiankę, że regulatyw galicyjskiej Rady szkolnej krajowej pozostaje nienaruszony. Sądziliśmy, że słowu waszemu ufać możemy; sądziliśmy, że autonomiczna Rada szkolna krajowa przeciw wszelkiemu niebezpieczeństwu jest zastrzeżoną. Pamiętamy wszyscy — jak tego słowa dotrzymano. W latach 1874 i 1875 powstała gwałtowna burza przeciw tej niewinnej władzy, która nikomu nie szkodzi, i — muszę to powiedzieć — nie ma ani wpływu takiego ani takiego zakresu działania, żeby jej tego pozazdrościć można. I otóż jak wiecie Panowie, skończyło się na tem, że w skutek waszego nalegania odjęto galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej najważniejsze atrybucye!

Poseł z Leopoldstadt. w ostatniej swej mowie nazwał „siepaczami“ tych wszystkich, którzy rękę przykładają do przeprowadzenia noweli szkolnej — i zdaje się że to słowo otrzymało już prawo obywatelstwa w tej Izbie. (Wesołość z prawicy). Mógłbym kij obrócić — i tak samo nazwać tych, którzy podobną służbę pełnili przy obaleniu regulatywu galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. (Brawo! z prawicy). Nie uczynię tego jednak, ponieważ — Brutus jest zacnym człowiekiem. (Wesołość — bardzo dobrze! z prawicy).

Powróćmy do ustawy o szkołach ludowych. Każda nowa reprezentacya ludu, której pierś przenika myśl o doli tego ludu, chętnie podejmie się zapewnienia mu tego, co duchowem dobrem nazywamy, a do tego liczy się i wychowanie ludu. Tak też uczynił i parlament austryacki po dokonanej rewizyi konstytucyi. Wówczas podziwiano ogólnie to dzieło ustawodawcze, obsypywano je pochwałami, i przedstawiano jako wzór ustawodawstwa.

Moi Panowie! Przyznać się muszę do tej słabości, że nigdy nie mogłem tego podziwu w całej pełni podzielać — i jestem winien bliżej o tem pomówić, aby to uzasadnić. Jeżeli umiejętność jest kosmopolityczną, i dla wszystkich ludów i po wszystkie czasy jednakowo ważną, to nie tak samo rzecz się ma z wychowaniem; w wychowaniu bowiem należy przedewszystkiem mieć na oku jednostkę, która ma być wychowaną, a nauka musi się stosować do indywidualności. Jeżeli to zastosujemy do narodów, to wychowanie u każdego narodu musi być inne. Praca narodu, historya jego, forma jego wiary w to co nadzmysłowe, rodzaj jego życia umysłowego w sztuce i umiejętności, które mają jego życie uszlachetnić, to wszystko musi znaleść odbicie w sposobie, jakim ten naród ma być wychowany, to wszystko musi być użyte jako materyał i środek do uszlachetnienia umysłu tego narodu. (Bardzo dobrze! z prawicy). Odstępując od tej zasady naraża się na niebezpieczeństwo, iż się wychowa roślinę cieplarnianą, która nie zdoła spełnić przeznaczenia człowieka. (Dok. nast.)

Od redaktora *Gazety Krakowskiej* otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wskutek zarzutu uczynionego naszemu pismu w nr. 96 *Nowej Reformy* z d. 28 bm. upraszam o bezzwłoczne umieszczenie w tem samem miejscu, gdzie zarzut był uczyniony, następującego zaprzeczenia:

Nowa Reforma w numerze wczorajszym z d. 28 kwietnia zamieściła obwinienie nas o jakieś nieprawe związki z Laenderbankiem, o wzięcie od tegoż 1000 złr. i o korupcyę.

Na zarzuty te, które oddamy pod sąd publiczny, pospieszamy ze stanowczem zaprzeczeniem. Z Laenderbankiem nigdy i w żadnej nie byliśmy styczności, ani razu nie występowaliśmy w jego interesie a stanowczo i stale występowaliśmy przeciw udzieleniu koncesyi na kolej transwersalną przedsiębiorstwu generalnemu, jako szkodliwemu wedle naszego pojęcia dla interesów kraju.

O jakiejkolwiek styczności Laenderbanku z *Gazetą Krakowską* nie wiedzieliśmy nigdy i dotąd nie wiemy, a wystąpienie *Nowej Reformy* przeciw nam uważamy za prostą nieprawdę.

Pan dr. Maurycy Straszewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który co do zeznań swoich w Sądzie krajowym powołał się na świadectwo wydawcy naszego pisma p. Emila Szwarca, był członkiem naszej komisyi nadzorczej, kontrolującej rachunki i całe postępowanie naszego przedsięwzięcia publicznego, w przedsiębiorstwie naszem opartem li na udziałach branych przez ludzi dobrej woli i patryotyzmu, o ile dochody własne wydawnictwa nie wystarczają; zapisanym on jest na udział złotych reńskich tysiąc sto, przy których składaniu oświadczył, że tysiąc złr. jest własnością dr. Arnolda Rappoporta b. posła na Sejm a deputowanego do Rady państwa; nareszcie w początkach zeszłego miesiąca dr. Straszewski z łona komisyi wystąpił — pozostając mającym prawo do własności w stosunku złotych reńskich tysiąc sto.

Tyle jest związku pomiędzy nami, Laenderbankiem, dr. Rappoportem i profesorem Straszewskim, z czego osnuto nieprawdę wprost sprzecznie z faktycznym zachowaniem się *Gazety Krakowskiej*.

Kraków, dnia 28 kwietnia 1883.

Z poważaniem
Jan Gadowski,
odpowiedzialny redaktor *Gaz. Krak.*

Powyższe pismo stwierdza, iż redakcya *Gazety Krakowskiej*, tak jakeśmy to napisali, otrzymała od dr. Arnolda **Rappoporta** 1000 złr. Jeżeli zaś czyni różnicę między jednym z najwyższych urzędników Laenderbanku, jednym z twórców jego, a samym bankiem — to są to subtelności, w które za nią zapuszczać się nie myślimy i nie chcemy. Zresztą wszelką pod tym względem wątpliwość usuwa ta okoliczność, iż cała sprawa wyszła na jaw z powodu zapisku **w księgach Laenderbanku**.

Wybory sejmowe.

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa odbyło się wczoraj w sali radnej Magistratu, o godzinie 4 po południu. Przewodniczący prezydent miasta dr. **Weigel** zagaił zgromadzenie i wezwał do wyboru komitetu przedwyborczego. Na wniosek dr. **Zolla** uchwalono, że komitet ma się składać z 60 członków. Poczem bez dalszej dyskusyi przystąpiono do głosowania. Obiegały trzy listy kandydatów do komitetu — z których dwie obejmowały po 60, jedna 80 nazwisk. Utrzymała się ostatnia lista, z opuszczeniem dwudziestu. Na 150 głosujących wybrani zostali:

Baranowski Teodor 147 głosami, dr. Jordan Henryk 146, dr. Weigel Ferdynand 144, dr. Majer Józef 141, dr. Machalski Maks. 138, Mendelsburg Albert 138, dr. Warschauer Jonatan 138, Kornecki Wincenty 137, Chęciński Tomasz 136, Bruśnicki Władysław 136, Zieleniewski Ludwik 134, ks. Midowicz Teofil 131, Rzewuski Walery 129, dr. Retinger Józef 128, Mirtenbaum Emanuel 127, Mrazek Józef 124, Siek Franciszek 121, Gralewski Fortunat 113, Chrzanowski Leon 113, Pawlikowski Mieczysław 113, Reman Stanisław 109, dr. Bylicki Franciszek 109, dr. Oetinger Józef 107, ks. Pelczar Józef 107, Wentzl Konrad 107, Siedlecki Adolf 106, dr. Sokołowski August 105, Pszorn Julian 100, Żółtowski Ignacy 99, Wojnakiewicz Jan 97, Armółowicz Stanisław 93, Niedziałkowski Janusz 92, dr. Przesmycki Franciszek 91, ks. Polkowski Ignacy 91, Grychowski Józef 89, Gettlich Antoni 88, Zawiłowski Ludwik 87, Maciołowski Julian 86, Friedlein Józef 80, dr. Domański Stanisław 79, Romanowicz Tadeusz 77, dr. Jakubowski Faustyn 77, dr. Pareński Stanisław 75, Rozwadowski Władysław 74, dr. Asnyk Adam 74, dr. Paszkowski Stanisław 74, Goebel Jerzy 73, dr. Rutowski Tadeusz 73, dr. Bochenek Mieczysław 73, dr. Korczyński Edward 72, Hayling-Degenfeld Leopold 72, Redyk Anastazy 72, Rząca Karol 71, Schroeder Józef 70, dr. Kwaśnicki August 68, Birnbaum Juda 68, Geisler Jan 65, Zaremba Karol 63, Borkowski Włodzimierz 63, Gadomski Walery 62.

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił
Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

Otóż jeżeli teraz streszczając to cośmy tu o przeciążeniu młodego umysłu naukami mówili, a mianowicie, iż ono zależy 1) od wieku młodzieńca; 2) od ilości godzin spędzonych na przymusowem siedzeniu w szkole i w domu: 3) od ilości godzin obowiązkowych i nadobowiązkowych spędzonych na nauce wytężającej umysł w szkole i 4) w domu na pracach przygotowawczych; 5) od rodzaju przedmiotów nauczanych; 6) od metody ich wykładu; 7) od planu tj. rozkładu godzin szkolnych; 8) od wypoczynku t. j. przestanków między-godzinowych i godzin i dni wolnych od nauk.

Wszystkie te dopiero warunki mając uprzytomnione w pamięci, a nie jak to powszechnie się

J. N. J.

Kartka z dziejów poezyi polskiej.

(Ciąg dalszy)

A więc łzy, łzy ciche, gorące, płacz rzewny, boleść serdeczna i żałosne szlochanie, aby „wypłakać ciężar, co pierś naszą gniecie“. Żal bezmierny, smutek aż do śmierci, ale nigdzie cierpkich skarg, nigdzie goryczy i niemęskich narzekań i szyderstwa. I nigdzie rozpaczy — tej, która wiedzie w otchłań zwątpienia, bo poeta:

> Nawet przez łzę rozpaczy wygląda nadziei.

W łzach ulga! w łzach i w pieśni. On się łez nie nic wstydzi; onby się tylko niemęskiej wstydził rozpaczy, opuszczenia rąk i braku wiary, braku serca i miłości, a wedle niego:

> Wstydziłby się być człowiekiem,
> Ktoby się łez wstydził wylać.

Łza wedle niego, to człowieczeństwa świadectwo.

To też w całym zbiorku, obejmującym 74 utwory, znajdzie się zaledwie kilka takich, w którychby ten wyraz się nie znalazł. Ze wszystkich łzawych poetów epoki wybujałego romantyzmu, on może najłzawszy. Dziwna rzecz zaiste! sądziłby można, że czas, który takich wydawał poetów, rozmiłowanych w łzach i we łzach szukających ukojenia smutków, był czasem odznaczającym się zniewieściałością, słabością charakteru, wszelkim brakiem hartu męskiego i silnej woli. Wiemy przeciwnie, jakich to hartownych serc, jakich dusz niezłomnych była doba, ilu wydawała bohaterów idei, apostołów-męczenników. Ci, którzy łez nic mieli wobec grozy ciągłego niebezpieczeństwa, wobec tortur śledczych, więzienia, kajdan, szubienicy, ci sami szukali pokrzepienia i ochłody, znękane cierpieniem rzezwili dusze pieśniami, od których ból najtwardszy, jak bryła wosku, topniał kroplami łez.

Dziwne zaiste dzieje przechodzi ten wyraz „łza“ w historyi upodobań naszych i pojęć estetycznych! Bywają epoki, w których wszelkie nań spływają zaszczyty, w których jak brylant najczystszej wody staje się ona niemal przedmiotem kultu. Bywają inne lata, w których budzi jej zjawienie uśmiechy szydercze, gdzie pod grozą śmieszności mówić o niej poecie wzbroniono, jeśli nie chce narazić się na przydomek: ckliwy.

Dziś w tej drugiej podobno żyjemy epoce. Nie dziw więc, jeśli wobec dzisiejszego nastroju umysłów, niejeden kwiatek w tej pośmiertnej wiązance utworów Jaśkowskiego, policzy krytyka do kwiatów uwiędłych. Nie świeciły one nigdy jaskrawością barw, — jak skromne fijołki, które poeta nad wszelkie kwiaty wysławia — nęciły one wonią, której dla dzisiejszych ludzi mieć już nie będą. Żal jakiś budzi się w czytelniku tych poezyj, że tak późno pojawił się ten zbiorek. Nie przyjmą go dzisiejsi z tą radością, jakąby go niegdyś przyjęto. Ci nawet starsi, którzy pojawienia się jego przez długie lata z upragnieniem wyglądali — doznają przy wertowaniu jego kartek pewnego zawodu, pewnego rozczarowania. Przestrogą to być winno dla opieszałych wydawców poezyj pośmiertnych niejednego poety, którego utworów zbiorowe wydanie nam zapowiedziano przed laty, a które dotąd nie ukazało się na półkach księgarskich. Oby utwory Balińskiego, Goszczyńskiego, Siemieńskiego, Jabłońskiego i kilku innych nie pojawiły się zapóźno.

Lepiej jednak choć późno niż nigdy. Bądź co bądź, poezye Jaśkowskiego nie przebrzmią bez echa, znajdą miłośników swoich, a na zawsze sympatyczną pozostanie postać poety z którego utworów:

> Jakoweś rzewne, rodzinne uczucie
> Naprzemian smutkiem wieje i pociechą.

Te jego własne słowa najlepiej charakteryzują nastrój jego poezyj. Wyrażają one to, co stanowi odrębną cechę jego natchnienia, co mu zapewnia osobne całkiem miejsce w plejadzie naszych liryków. Bez niego brakłoby nam jednego pieśniarza w tem gronie, brakłoby nam śpiewaka cichego żalu, o czystem spokojnem sercu jak kryniczne źródło w leśnej ustroni, niezmącone burzą namiętności, nie rozkołysane falami wewnętrznej walki; serce, w którem zwierciedlą cię zawsze jednako smętne błękity niebios pokryte mgłą jesienną z po za której przeciska się przecież zawsze drżący promyczek słońca. Głęboki smutek ale bez chwili zwątpienia, serdeczna boleść, alo bez wykrzyku rozpaczy: — to rzadkie w życiu zjawisko a tem rzadsze w poezyi.

On sam, prawie się niema za poetę. Poezyi nie uważa za zawód życia. Smutkiem go przyjmują prośby wzywające do pieśni, on na orle nie waży się loty, on sokolich nie chce skrzydeł, „spiewa tylko czasem i to mimowoli“, a ten spiew jego nie jest nawet pieśnią: to tylko dźwięk podziwu dla sławy, litości dla niedoli, zawdzięczenia dla ukochanych, albo tęskny cichy wykrzyk utrudzenia... Własnemi jego wyrazami kreślimy obraz pełnego skromności spiewaka. To też wzywany do pieśni:

> Ze drżeniem chwyta za bardon poety,
> Bo wiek nasz twardy, — minęły te czasy
> Kiedy laurowym liściem skroń wieńczyli
> Pól arkadyjskich kochance — idylli,
> Lub trubadurów miłosne zapasy.
> Dziś od pałacu do poziomej strzechy
> Chcą od poety **prawdy** lub **pociechy**.
> A jemu jednej, ni drugiej nie sprostać...
> Na jedną patrząc zapał jego stygnie.
> Drugiej śmiertelnem okiem nie zaścignie.

On chwały z swych pieśni nie pragnie, bo niezasłużona sława poety to „korona z cierni“, zaklina ukochanych aby mu jej nie życzyli nawet:

> Życz mi wszystkiego — życz mi lipy cienia,
> Szczupłej zagrody od ludzi zdaleka,
> Życz mi pokoju śród grobowej cieśni, —
> Ale nie pragnij chwały z mojej pieśni.

Chwała taka i rozgłos dany przez najemnych chwalców brzmią w jego ustach „jak pienia grobowe“. Nie nęcą go banalne dziennikarskie pochwały.

> Nie dbam czy trąbić będą me imie po świecie,
> I czytać szumne moje pochwały — w gazecie.

Nie tylko próżności jego nie łechcą, ale obawia się ich jak nieszczęścia.

I oto powody dlaczego całe życie ukrywał się pod kryptonimem początkowych liter: J N. J. Powody te świadczą chlubnie nie tylko o jego charakterze, ale i o jego poezyi, bo o szczerości natchnienia. Pisał on wtedy tylko, gdy nieprzeparta wewnętrzna potrzeba spiewaczej duszy wciskała mu pióro do ręki. Spiewa „aby wypłakać ciężar co pierś jego gniecie“. Spiewa sam dla siebie, sobie samemu, jakby go nikt nie miał słyszeć. A jeśli spiewa dla drugich, to dla swoich najbliższych, dla swoich kochanych, jak ptak dla małego gniazdka swego, a już najczęściej aby łzy cudze ocierać. Jeśli dla dalszych, obojętniejszych zniewolony prośbami wierszyk jaki napisze, wiersz to będzie nieudolny.

Celem poezyi dla niego: „pocieszać“ — pocieszać siebie i drugich. Poezya jego nie zagrzmi nigdy Tyrteuszową pieśnią, ani proroczej nie przywdziewa szaty, ani się pieści dźwięczną minstrela lutnią, ani w Anakreona stroi się wieńce; poezya jego ani rąk nie łamie, ani w bój nie wiedzie, ani czaruje tęczową grą wyobraźni, ani do snu kołysze: ona niczem innem tylko „Pocieszycielką“. (C. d. n.)

dziś dość często powtarza, tylko ilość godzin obowiązkowo spędzonych w szkole, można sumiennie rozstrzygać, o t. z. przeciążaniu naukami młodzieży szkolnej.

To co znakomici nasi pedagogowie zarzucali higienistom, że nie dość jasno i stanowczo, a nawet wymijająco mówią o ilości nieprzeciążającej godzin szkolnych, dowodem jest właśnie tego, że na sprawę tę jako higieniści — lekarze, inaczej, bo może obszerniej i głębiej się nieco zapatrują, jak pedagodzy, którym przedewszystkiem idzie o to, aby w danym czasie przerobić i przejść z uczniami mogli takie a takie nauki, w takim i w takim zakresie. I ztąd to pochodzi ta ścisłość matematyczna. Ale lekarze i higieniści, którzy przedewszystkiem na przeciążenie naukowe zapatrują się głównie ze względu zdrowotnego, muszą uwzględniać wszelkie istotne a nie formalne warunki, które nie tylko bezpośrednio ale i pośrednio wpływają w życiu szkolnem na nużenie i obciążanie umysły młodzieży. Jak lekarz, który mając pacyenta cierpiącego na nieżyt żołądka, powstały z nadmiernego jedzenia, lecząc go, nie poprzestaje na tem, że mu każe być w jedzeniu umiarkowanym, to jest zmniejszyć ilość takowego, ale zwraca wciąż pilną uwagę i na rodzaj pokarmu, jego strawność, formę przyrządzenia, dodatki używane, często i porę w dniu jedzenia, ale i na ilość jego mniej więcej każdorazową; jakoteż jego zachowanie się odnośnie do ruchu, zajęcia umysłowego, spoczynku i snu, bo od tego skutek pomyślny, to jest powrót tegoż do zdrowia zależy, tak i w rzeczach obciążenia to jest przeładowania i niestrawności umysłowej musi postępować tak samo.

Otóż co z tego np. za pożytek wyniknie, jeżeli lekarz oznaczy niepomiarkowanemu w jedzeniu pacyentowi dzienną ilość pokarmu jaką może bez szkody dla zdrowia przyjmować, a ten zamiast ją podzielić na pięć lub trzy razy, spożyje ją za jednem lub dwoma posiedzeniami i wywoła tem powrot cierpienia nadmiarem jednorazowym pokarmu?

Albo jeżeli mu nawet powie wyraźnie, że może jadać mięso, mleko i jaja, a ten jeść będzie mięso np. ale wieprzowe, tłuste, mleko kwaśne ale ze śmietaną a jaja ale gotowane na twardo? Czyż rada taka niedokładna we wszystkich szczegółach przyda się na co? a pacyent odzyska swoje zdrowie? A jeżeli jeszcze w godzinach niedozwolonych t. j. nadobowiązkowych spożywać będzie i inne pokarmy? Zdaje nam się że nie! Otóż z przeciążaniem naukowem szkolnem ma się tak samo. Higienista sumienny i biorący rzeczy na seryo, nie dla formy, nie może odrazu odpowiedzieć ogólnikowo na zapytanie pedagoga, ile w tej lub owej klasie uczeń może bez szkody dla zdrowia siedzieć nad naukami w szkole, bo to rzecz jest względna i zależna ściśle od tyłu wyżej wymienionych warunków.

Często sześć godzin pozostawania w szkole może być mniej szkodliwem, jak cztery lub trzy przy innych warunkach, bo tu wiek, zdrowie i całość wszystkich obciążających umysł dzieci okoliczności wśród dnia, trzeba koniecznie brać w rachubę, a nie oderwaną samą tylko liczbę godzin dzienną.

Cóż więc z tego, że ankieta akademicka oznacza liczbę godzin obowiązkową w gimnazyach na 28 — a w planie języka francuskiego i gimnastyki, które to przedmioty uznane za potrzebne, aby się stały obowiązkowemi, nie zalicza wcale, równie jak kaligrafii, rysunków i śpiewu, jakoteż języka ruskiego, o którym nawet nie wspomina zupełnie? Otóż jeżeli więc na naukę przedmiotów tych uczęszczać będzie młodzież, to czy one będą obowiązkowe, czy nadobowiązkowe, liczba godzin nużących i obowiązujących umysł dzieci wzrośnie przecie zawsze.

Nic więc nie pomoże, że komisya na str. 10 sprawozdania swego zastrzega wyraźnie i poleca „aby środowe i sobotnie pół dnie pozostały wolne“ (str. 10) gdy na str. 22, na język francuski, jako obowiązkowy przedmiot, wyznacza środę i sobotę? Albo co znaczyć może żądanie to „że przedmioty nadobowiązkowe dodające godzin, winny być ograniczone“, gdy i tak już bardzo minimalna istnieje ich ilość, w stosunku do innych cywilizowanych krajów tak, że niewiele da się z nich ujmować?

Widzimy więc, że nawet bez przedmiotów nadobowiązkowych, których w żaden sposób przecie nie możemy przynajmniej ze względów higienicznych zaliczyć do nienużących młodzieży, chociażby tylko przez siedzenie, jak rysunki i kaligrafię, np. to liczba godzin dla klas wyższych, według komisyi akademickiej wyniesie nie 28 tygodniowo, ale 30 t. j. nawet o jedną godzinę obowiązkową więcej, jak obecnie istnieje w gimnazyach galicyjskich.

Ale my powtarzamy raz jeszcze, iż nie przywięzujemy zbyt wielkiego znaczenia do jednej lub dwóch godzin więcej lub mniej tygodniowo, branych oddzielnie, tylko do tych wszystkich warunków, których suma dopiero razem wzięta, stanowi właściwą przyczynę przeciążania młodzieży; a czego w sprawozdaniu ankiety akademickiej nie widzimy wcale. (C. d. n.)

Rada państwa.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(††) Dziś odbyły się w Izbie obrady nad rezolucyą do noweli szkolnej, wzywającą rząd do przedłożenia zupełnie nowego projeku ustawy szkolnej, któryby ściśle tylko zasady określał. Lewica wymierzyła tu ostatni atak przeciw większości, a uczyniła to z wielką siłą i namiętnością.

Do głosu zapisali się z lewicy: Chlumecky, Weitlof, Wildauer i Herbst, zaś za: Tilszer (!) Kwiczala, Czartoryski, Dzieduszycki, Harrach i Talirz.

Dep. Chlumecky, przemawiający pierwszy przeciw rezolucyi, oświadcza, iż niepojętą jest rzeczą, aby ta sama większość, która głosowała za nowelą, teraz głosowała za rezolucyą, która zasadniczo zupełnie z nią jest sprzeczną. Nie chcę się jednak wdawać w bliższe wyjaśnienie tej kwestyi, lecz chcę tylko wykazać, iż przez przyjęcie tej rezolucyi, położenie rzeczy stanie się nieznośne, niepewne i nienaturalne. Rezolucya bowiem dąży do zniesienia obecnie uchwalonej noweli, zatem nowela sama jest niekonstytucyjną i waszemu przekonaniu wręcz przeciwną, jest ona szczytem złamania zasad konstytucyi, podstępnem jej naruszeniem; jest ona nielegalnością, bezprawiem... trudno nawet odpowiedni znaleźć wyraz, aby te wasze postępowanie napiętnować. Wiemy aż nadto dobrze, że rezolucya ta jest owym workiem 30 srebrników za pozyskanie głosów czeskich dla noweli i dlatego też wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym, rezolucya ta pierwej uchwaloną być musi, nim nowela przyjdzie w trzeciem czytaniu, gdyż Czesi pierwej chcą ją mieć w kieszeni, zanim przystąpią do trzeciego czytania noweli.

A rząd, jakże zachowuje się w obec tej rezolucyi? W komisyi nie przemówił ani za, ani przeciw niej — choćby jednem tylko słówkiem. Jakże rezolucya ta go obraża? jak bardzo udowadnia, iż rząd dzisiejszy musi być sługą każdej partyi, byle takowa do większości należała.

Poseł Czerkawski uczynił wczoraj jeden zarzut dawnemu rządowi, którego członkiem byłem, a zatem na zarzut ten odpowiedzieć muszę. Powiedział mianowicie, żeśmy zamieszczonego w mowie tronowej przyrzeczenia nie dotrzymali. (Tak, tak! woła poseł Chrzanowski). Otóż przyrzeczenie to spełniliśmy! (Ale jak? woła p. Chrzanowski). Lecz sami Polacy odepchnęli życzliwe dla siebie usposobienie rządu (??) i zaraz jak jeden mąż przeciw wnioskom rządowym głosowali, a po dwóch miesiącach narad parlament opuścili. — Sami zatem zawinili, chociaż wkrótce potem (w roku 1873) wstąpił do gabinetu Polak Ziemiałkowski, a krok ten usprawiedliwił najzupełniej dalszy ustęp mowy tronowej odnoszący się do Galicyi. — Tak dalej, moi panowie iść nie może.

Następnie przemówił prezydent ministrów p. Taaffe, odpowiadając na ustęp wczorajszej mowy Plenera, zarzucający rządowi zaniedbanie Austryi i wojska. Oto słowa ministra:

Wysoka Izbo! wczoraj padły tu słowa, że gabinet nie troszczy się o Austryę i o armię. a słów tych nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Pomijając całkiem iluzuryczną, że tak powiem, słów tych tendencyą ze względów ściśle parlamentarnych, muszę tylko zauważyć, iż słów podobnych po za Izbą wypowiedzianych nie puściłbym płazem.

Znajduję to naturalnem, iż opozycya zamiarów, postępowania i celów nieprzyjemnego dla siebie rządu pochwalać nie może. — Lecz między tą krytyką i niezadowolnieniem, a takimi słowami, jak je wczoraj wypowiedziano, jest gruba różnica. Chcę jednak wrócić do tego, iż rząd zna dobrze swoje obowiązki, i że rząd Austryę i prawdziwie austryacką ideę (śmiechy lewicy) postawił sobie za cel swej działalności i sądzi, że wtedy prawdziwie austryacką ideę przeprowadzi, jeżeli wszystkie w Austryi znajdujące się narodowości wezmą udział w obradach parlamentu, jeżeli wezmą udział w swobodach, które konstytucya na legalnej nadaje drodze! (Brawo).

Opierać się na większości, o której powiedziano, jak mi się zdaje, a przynajmniej takie tych słów było znaczenie, że jest tylko prostą zbieraniną, to jednak, jeżeli ta większość składa się z wszystkich narodowości, postępowanie takie jest prawdziwie austryackie, a rząd może być z tego dumny. — A choć rzucono nam groźbę, że tak dalej być nie może, to odpowiem, iż z pomocą bożą (z pomocą papieża! woła Sturm) przy energii i wytrwałości rząd obecny zdoła osiągnąć zamierzony przez siebie cel pojednania wszystkich narodowości w Austryi, a przywódcą tej polityki będzie gabinet, który nie jest, jak to przed kilku dniami tu powiedziano, ministerstwem handlu (*Handelsministerium*), lecz ministerstwem czynu (*Min. des Handelns*)! (Brawo z prawicy, sykania z lewicy i na galeryach).

Dep. Kwiczała, który następnie zabrał głos za rezolucyą, odpierał zarzuty posła Chlumeckiego.

Dep. Plener odpowiada Taaffemu na ustęp jego mowy, w którym twierdzenia mowcy nazwał illuzuryczną tendencyą, którejby po za Izbą nie puścił płazem, przez co rozumieć należy, iż mówił pod osłoną nietykalności poselskiej. „Otóż oświadczam, i proszę was koledzy, abyście o tem powiedzieli hr. Taaffemu, iż gotów jestem każdego czasu, na każdem wskazanem mi przez niego miejscu słowa te powtórzyć i w ich stanąć obronie. (Oklaski lewicy).

JE. prezydent udziela Plenerowi napomnienie.

Poczem uchwalono zamknąć dyskusyę i przystąpiono do wyboru generalnych mowców. Jutro więc przemawiać będzie Herbst przeciw, i Czartoryski za rezolucyą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 kwietnia.

W Petersburgu dnia 2 maja odbędzie się konsekracya na biskupów ks. Gintowta, Popiela i Knlińskiego, i włożą paliusze nowi arcybiskupi. W dniu 6 maja konsekrować będą ks. Kozłowskiego a w dniu św. Marka ks. Karola Hryniewieckiego. Po tem arcybiskupi wyjadą do Moskwy na koronacyę, a nowi biskupi konsekrować będą pozostałych elektów.

Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady państwa, na którem przemawiali jako mowcy generalni Herbst i ks. Czartoryski, musimy dla braku miejsca odłożyć do jutra. Mowa księcia Czartoryskiego o ile ze streszczenia jej wnosić można, była bardzo dobra. Prowokowany zarzutami, że u nas oświata nisko stoi, i że kraj jest ekonomicznie i finansowo bierny, wskazał on na 90 letnie rządy, które to wszystko sprawiły i zakończył: Nie doprowadzajcie nas do ostateczności! Nic wam odebrać nie chcemy, ani jednej szkoły, ani jednego prawa, ani jednej swobody. Ale zostawcie nam nasze dobre imię.

Nastąpiła jeszcze scena przeprosin między Conradem a Heilsbergiem z powodu owej sławnej „infamii.“ Minister pierwszy cofnął to wyrażenie i wyraził ubolewanie. Przy głosowaniu za rezolucyą większość była nieco znaczniejszą niż przy trzeciem czytaniu noweli — ponieważ Włosi, należący do klubu Coroniniego głosowali za rezolucyą. Ministrowie przy tem głosowaniu wyszli ze sali. Po zastrzeżeniu Tomaszczuka, iż w razie przyjęcia noweli zwykłą większością, będzie lewica uważać tę uchwałę jako sprzeczną z konstytucyą — rozpoczęła się dramatyczna scena imiennego głosowania nad nowelą. W pierwszej połowie alfabetu miała prawica znaczną większość od 14 do 20 głosów. Następnie różnica zaczęła się zmniejszać, przy literze S była mniej więcej równowaga głosów, przy literze W nawet lewica miała większość pięciu głosów, dopiero litera Z zdecydowała, dostarczając lewicy tylko dwa a prawicy dziesięć głosów, między temi pięciu Polagów. Naprężenie było ogromne. Lewica zaczęła krzyczeć ze śmiechem: „trzy głosy większości!“ z prawicy nie było żadnych oklasków tylko okrzyki: „cicho!“

Dziś nie ma posiedzenia. Jutro, we wtorek, na porządku dziennym nowela o obronie krajowej.

Według prywatnych doniesień z Wiednia, przygotowują Niemcy ogromne demonstracye przeciw sankcyonowaniu noweli szkolnej.

Wien Allg. Ztg. pisze:

„Nowela szkolna jest już pod dachem — twórca jej minister Conrad spełnił swą powinność i — może już odejść. Zamierza on to rzeczywiście wkrótce uczynić, jak nam to z bardzo dobrze poinformowanego źródła powiedziano. Już od dłuższego czasu obiegają o tem pogłoski, które coraz więcej nabierają kształtów i wyrazistości. Wymieniają już nawet następcę obecnego ministra oświaty, a ma nim być rektor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Maasen, którego kandydatura jednak, z powodu jego stanowiska, jakie zajął kiedyś w sporze o nieomylność papieża, znajduje opór ze strony klerykałów. Notujemy jednak tę pogłoskę z zastrzeżeniem. Ustąpienie p. Conrada ma nastąpić podczas wakacyj parlamentarnych.“

Komisya przemysłowa zwołała wielką ankietę złożoną z 130 rzeczoznawców w celu wyrzeczenia opinii o nowej ustawie przemysłowej, przedewszystkiem zaś o przepisach normujących pracę dzienną i odpoczynek niedzielny. Do ankiety zaproszono także dra Juliana Czerkawskiego.

Do *Polit. Coresp.* donoszą z Moskwy, że generał gubernator tego miasta ks. Dołgorukow nakazał właścicielom domów, aby podczas uroczystości koronacyjnych podjęli się kontroli policyjnej nad swoimi lokatorami. Nie generał Trepow, lecz gen. Orzewski ma być przez czas koronacyi naczelnikiem policyi moskiewskiej.

W sprawie rabinatu krakowskiego.

Samowolne postępowanie partyi zwanej Chassidim, która napadłszy w sobotę w nocy d. 31 marca na spokojnego, już od dwóch lat przez magistrat tutejszy zamianowanego zastępcę rabina p. Heschkego Rappaporta i wymusiła pod klątwą i groźbą, że złoży urząd na rzecz p. Kornitzera byłego zięcia rabina Schreibera, zmusiło wyborców Koła II i III do akcyi przeciw gwałtowi, jaki im przez nich wybrani radcy zboru izraelickiego zadać chcą przez to, iż chcą wbrew woli ogółu koniecznie narzucić człowieka, nie mającego żadnej kwalifikacyi dla rabina potrzebnej. Zawiązał się tedy pod przewodnictwem p. Salego Kaufmanna komitet, w skład którego weszli po największej części żydzi pobożni w długich kaftanach, ale inaczej myślący niż garstka zagorzalców z p. Salomonem Deichesem na czele. Komitet stanowią: pp. E. Banet, J. Knopf, Ch. Rakower, I. Krasucki, Jos. Abeles, P. Landau, F. Pamm, J. Feintuch, S. Grünzweig, M. Finker, M. Isenberg, N. Jakobsohn, Jakób Bober. Komitet ten rozesłał na dzień 26 b. m. godzinę 5 popołudniu do wszystkich kupców i właścicieli realności wyzn. mojż. (po największej części nie należących do świątyni postępowej) by wyraz dali swoim przekonaniom, co do postępowania większości zboru izraelickiego i jego wiceprezesa, jak niemniej celem zarządzenia środków, jakby można zapobiedz wyborowi człowieka niemającego do tego żadnych praw ani odpowiednich kwalifikacyi.

Partya Kornitzera dowiedziawszy się o odbyć się mającem zgromadzeniu, zaległa część Wolnicy od strony południowej gmachu szkolnego na Kazimierzu, podczas gdy inspektorowie policyi w liczbie 5 obsadzili wchód do szkoły i puszczali tylko tych, którzy mogli ligitymować się zaproszeniami na posiedzenie. Wkrótce zapełniła się sala wyborcami kuryi II i III w długich kaftanach w liczbie nad 200 (więcej sala pomieścić nie mogła) a po przemówieniu kilku mowców, którzy wyrazili swe oburzenie z powodu zachowania się zagorzalców w obec osoby powszechnie przez wszystkich wyznawców wiary mojżeszowej poważanej, jaką jest zastępca rabina p. Heschke Rappoport, powzięto wśród oklasków i przez aklamacyą jednogłośnie następujący wniosek: Uprasza się reprezentacyę Zboru izrael., by dla wysokiego znaczenia rabinatu krakowskiego i dla uszanowania przed wielkimi i zasłużonymi mężami, którzy od wieków rabinat w Krakowie piastowali, jak niemniej z powodu, iż przez odroczenie tej kwestyi na czas późniejszy żadne dla naszych potrzeb religijnych niebezpieczeństwo się nie zrodzi, zatrzymać się raczyła z załatwieniem kwestyi rabinatu krakowskiego i ją dopiero po 6 miesiącach pod obradę wzięła, zwłaszcza że potrzeba głębszej rozwagi nim się tak ważną sprawę załatwi.

Jak nam wiadomo, wyborcy upraszają dlatego o odroczenie tej kwestyi na 6 miesięcy, bo mają wkrótce odbyć się ponowne wybory i spodziewają się, że w przyszłym Zborze zagorzalcy będą w znacznej mniejszości, gdyż nie będzie się wybierało na radców ludzi dwulicowych.

Komitet jubileuszowy

dla uczczenia 200-letniej rocznicy Wiednia.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*: Komitet odbył w dniach 10 i 21. kwietnia dwa posiedzenia, z których przebiegu podajemy poniżej krótkie sprawozdanie, tem bardziej, że krążą po mieście rozmaite wersye niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

Na posiedzeniu z d. 19. b. m. na którem prócz prezesa ks. Adama Sapiehy było 22 członków komitetu obecnych, zabrał głos dr. Löwenstein i odczytał z dzieła drukowanego w r. 1568 w języku hebrajskim szczegóły odnoszące się do odsieczy Wiednia i do zasług Sobieskiego, tudzież podał do wiadomości, że pierwsza drukarnia hebrajska w kraju zawdzięczała swe powstanie przychylności Sobieskiego. Szczegóły te przekazano komisyi historycznej do zużytkowania.

Ks. opat Nowakowski wniósł, aby rocznicę odsieczy upamiętnić przez nabycie zamku Żółkiewskiego na pomieszczenie gimnazyum, dla nakłonienia zaś rządu do założenia gimnazyum w Żółkwi zaproponował wysłać do Wiednia deputacyę z pp. ks. A. Sapiehy, hr. Wł. Dzieduszyckiego i dr. Fr. Smolki.

Następnie zdał sprawę ks. Sapieha o konferencyi z dr. Weiglem w Krakowie i o stanie sprawy obchodu w Wiedniu.

P. Baranowski podał do wiadomości, że komisya programowa zasiliła się przybraniem pp. Marconiego i L. Wierzbickiego, którzy tem samem wchodzą stale do komitetu jako jego członkowie, poczem odczytuje elaborat komisyi programowej.

Przy tej sposobności ks. A. Sapieha, odstąpiwszy przewodnictwo p. Dąbrowskiemu, wniósł po dłuższem motywowaniu, 1) ażeby główny punkt ciężkości obchodu przenieść do Krakowa, jeśli tamtejszy komitet lokalny na to się zgodzi; 2) ażeby dla podniesienia doniosłości religijnej obchodu, odnieść się do stolicy apostolskiej; 3) ażeby przygotować się na przyjęcie reprezentantów ciał naukowych, które projektują wysłanie deputacyi na obchód; 4) ażeby obchody we Lwowie i na prowincyi odbyły się w oktawę, poprzedzającą główny obchód w Krakowie; 5) ażeby wreszcie we wszystkich miejscowościach, związanych ze wspomnieniami dziejowymi z czasów króla Jana III., uwydatnić pamięć rocznicy przez trwałe pomniki w tych miejscowościach.

Około tych punktów wytycznych toczyła się dłuższa dyskusya, w której brali udział pp. Skałkowski, ks. Nowakowski, Kulczycki, hr. Russocki, Merunowicz, Darowski i Małachowski. W końcu uchwalono, zgodnie z wnioskiem ks. A. Sapiehy, przenieść główny punkt ciężkości obchodu do Krakowa, za zgodą tamtejszego komitetu i wybrać w tym celu delegatów. Specyalną dyskusyę nad poszczególnemi punktami programu postawionego przez komisyę, odroczono do następnego posiedzenia, które naznaczono na dzień 21 kwietnia.

Na rzeczonem posiedzeniu z d. 21 b. m. po załatwieniu czynności formalnych, wybrano skutkiem oświadczenia p. Baranowskiego, że wyjeżdża na kilka tygodni, trzecim sekretarzem komitetu dr. G. Roszkowskiego.

Po dłuższej dyskusyi odroczono wniosek ks. Zabłockiego, aby obchody we Lwowie i na prowincyi odbyły się równocześnie z obchodem Krakowskim. Uchwałę pod tym względem zawieszono aż do porozumienia się z komitetem Krakowskim.

Następnie wybrano siedmiu delegatów t. j. pp. hr. Wł. Dzieduszyckiego, Dąbrowskiego, ks. Zabłockiego, ks. Kostka, dr. Roszkowskiego, dr. Czyżewicza i Kulczyckiego, mających się udać pod przewodnictwem prezesa ks. A. Sapiehy do Krakowa, celem przeprowadzenia rokowań z tamtejszym komitetem.

Celem zasilenia komitetu centralnego nastąpił wybór nowych członków. Wybrani zostali: Ks. Kalinka, E. Heppe, B. Augustynowicz, K. Widman, dr. Wł. Zajączkowski, T. Kielanowski J. Wiktor, St. Polanowski, ks. K. Sarnicki prow. OO. Bazylianów, księża biskupi Morawski, Sembratowicz, Solecki, Isakowicz, Stupnicki, hr. Jerzy Borkowski, ks. Roman Czartoryski, ks. Sapieha z Bilki, Matczyński, Janko H., Jarecki, hr. S. Badeni, hr. R. Potocki, dr. Czyżewicz, K. Mikuli, St. Cetwiński i S. Obst.

Z kolei przyszło do specyalnej debaty nad programem komisyi programowej, referował pan Baranowski.

Z części I referatu uchwalono:

1) określenie zadania komitetu;

2) prosić p. marszałka krajowego na pretektora komitetu;

3) w publikacyach i aktach odnoszących się do uroczystości używać obu języków krajowych;

4) znieść się z władzami krajowemi i Stolicą apostolską;

5) udać się do władz decydujących, aby rocznica odsieczy była w całym kraju obchodzoną, jako uroczystość szkolna.

Z części II referatu uchwalono:

1) wystosować odezwę do całego kraju, określającą cel i środki działania komitetu;

2) udać się do wydziału krajowego o poparcie moralne i zasilenie funduszów komitetu;

3) notyfikować organizacyę i program komitetu władzom rządowym;

4) zaprosić do współudziału w uroczystości Stolicę apostolską, ordynaryaty biskupie i arcybiskupie wszystkich trzech obrządków, superintendanturę protestancką i celniejsze zbory izraelickie w kraju;

5) poprzeć u rady szkolnej krajowej petycyę Towarzystwa pedagogicznego co do urządzenia powszechnej uroczystości szkolnej we wszystkich szkołach średnich i ludowych;

6) wezwać do współudziału w uroczystościach ernaty akademickie obu uniwersytetów krajowych, rektora szkoły politechnicznej we Lwowie, dyrekcyę instytutu techniczo-przemysłowego i szkołę sztuk pięknych w Krakowie, kuratoryę krajowych szkół rolniczych, lesniczych i zawodowych;

7) wystosować odezwę do wszystkich rad powiatowych i rad miejskich obu miast stołecznych z wezwaniem do przyjęcia udziału w zawiązywaniu komitetów lokalnych;

8) wystosować odezwę do osobistości w kraju znanych i wpływowych z wezwaniem do współdziałania przy zawiązywaniu komitetów lokalnych;

9) zawiązać dwa komitety z obszerniejszym zakresem działania, jeden w Żołkwi na powiaty: żółkiewski, rawski i sokalski, drugi w Złoczowie na powiaty: złoczowski, brodzki i przemyślański; zawiązanie pierwszego poruczyć ks. Nowakowskiemu i p. St. Polanowskiemu, drugiego hr. Wł. Dzieduszyckiemu;

10) poprzeć urzeczywistnienie projektu co do zakupna zamku żółkiewskiego i pomieszczenia tamże gimnazyum:

11) wystosować odezwę do rad gminnych 106 miejscowości historycznych w Galicyi, wskazanych w dziele Tatomira „Ślady króla Jana w kraju naszym“ i prosić o donoszenie szczegółów, pominiętych w dziele Tatomira;

12) zorganizować centralne biuro komitetu w ratuszu i wybrać odpowiednią osobistość na dyrektora tegoż biura.

Z części III programu uchwalono:

1) wydać zwięzłą pracę historyczną, podnoszącą światowe znaczenie odsieczy Wiednia, i odpierającą stronnicze zapatrywania — i ogłosić takową w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim, angielskim, a wrazie możności w hiszpańskim, włoskim, rosyjskim i węgierskim, i rozesłać je dziennikom i bibliotekom celniejszych miast europejskich i amerykańskich;

2) poprzeć u komitetów lokalnych dobre wydawnictwa pamiątkowe dla młodzieży i ludu;

3) wydać jako upominek dla młodzieży obrazek kolorowany w 400,000 egzemplerzy, przedstawiający Jana III pod Wiedniem, z krótkiem objaśnieniem w języku polskim i ruskim;

4) wydać dla rozesłania komitetom lokalnym kantaty z odpowiednim tekstem: a) dla młodzieży, b) dla innych uczestników obchodu;

5) wybić duży medal bronzowy z biustem Jana III i stosownym napisem, a odbicie medalu w odpowiednio sporządzonych kliszach rozesłać wraz z pracą historyczną wyż wspomnianą najważniejszym czasopismom illustrowanym krajowym i zagranicznym;

6) zalecić miejscowościom wymienionym w dziele Tatomira, sporządzenie odpowiednich tablic pamiątkowych, a gdzieby gmina nie była w stanie opędzić kosztów takiej tablicy, koszta odnośne pokryje komitet;

7) poprzeć w miarę uznania wydawnictwo różnorodnych tanich pamiątek ludowych, jakoto obrazków, medalionów, książeczek itp.;

8) polecić wykonanie uchwał pod 1., 2., 7., komisyi historycznej; uchwał zaś pod 3., 4., 5., i 6., odrębnej komisyi, w której skład wchodzą pp. Wierzbicki, Marconi, Obst, Janowski, Mikuli, Cetwiński i Kostecki Platon, z prawem dalszej kooptacyi w miarę potrzeby;

9) udać się do ciał autonomicznych, aby wcześnie zgłaszały się z zamówieniami na rzeczone obrazki, które będą do nabycia po 3—4 centy za sztukę.

Dalej uchwalono wystosowanie odezwy do Rady miasta Lwowa z zaproszeniem do wyboru komitetu lokalnego; wreszcie na wniosek hr. Rusockiego uchwalono prosić prezesa, aby udał się do Wydziału krajowego z prośbą o zaliczkę na koszta przedwstępne, oraz zapytać reprezentacye miejskie w jakiej ilości zechcą wziąć do rozdawnictwa wyżej rzeczone obrazki i ile sztuk zamawiają medalu pamiątkowego.

Na tem posiedzenie zakończono, odraczając ustanowienie programu obchodu lokalnego we Lwowie do najbliższego posiedzenia, które się odbędzie w sobotę 28 bm. o godz. 6 wieczór w sali posiedzeń Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Na temże posiedzeniu będzie obecnym prezydent miasta Krakowa p. Weigel.

Kronika.

Kraków, 30 kwietnia.

Głównokomenderujący generał ks. Würtembergski przejechał wczoraj przez Kraków w podróży ze Lwowa do Karlsruhe.

Dyrektor kolei Karola Ludwika, radca rząd. p. Śladkowski przejechał wczoraj przez Kraków ze Lwowa do Włoch na kuracyę, gdzie zabawi przez 6 tygodni.

Prezydent miasta otrzymał od ministerstwa zawiadomienie, że w dniu 10 maja przybędzie komisya w sprawie budowy drugiego mostu na Wiśle.

Stypendyum z fundacyi ś. p. Towarnickiego w kwocie 200 złr. otrzymał Józef Piotr Kazimierz Serwacki, uczeń 1go roku wydziału prawa i administracyi w Uniw Jagiel.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przypadające zwykle z końcem maja, w bieżącym roku z powodu wyborów do Sejmu odbędzie się dopiero w d. 18 czerwca.

W kościele św. Floryana dorocznym zwyczajem odprawionem jutro zostanie uroczyste nabożeństwo, jako w 23cią rocznicę zawiązania się Tow. wz. ub. w Krakowie.

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Wolskiego „Ks. Józef Poniatowski pod Lipskiem“, Dauna „Modlitwa“ i Zawiejskiego „Garybaldczyk“ rzeźby w gipsie.

Podróżomania. Za włóczęgostwo odstawiono do tutejszego kryminału niejakiego Witolda Kaczkowskiego. W protokóle zeznał on, że pochodzi z Król. Polskiego i że służąc w wojsku rosyjskiem jako porucznik zamordował swego kapitana, wskutek czego zmuszony był dezerterować do Galicyi — gdzie go władze pochwyciły. Z przeprowadzonego atoli śledztwa okazało się, że wszystko to, co mówił Kaczkowski, jest nieprawdą. Pochodzi on bowiem z Leżajska i w wojsku rosyjskiem nigdy nie był. Fałszywem zeznaniem chciał on dostać się bezpłatnie — do Szwajcaryi, dokąd sądził, iż jako dezerter przez władze austryackie zostanie wydalonym.

Gmina Rząska w pow. krakowskim otrzymała z prywatnej szkatuły cesarskiej 200 złr. zapomogi na budowę szkoły.

Kazimierz hr. Wodzicki, zaszczytnie znany ornitolog i gospodarz, zachorował był niebezpiecznie skutkiem przeziębienia. Niebezpieczeństwo — jak donoszą — szczęśliwie minęło.

„Przytulisko,“ stowarzyszenie polskie, istniejące w Wiedniu od lat 3, liczyło w ubiegłym roku tylko 65 członków, pomimo, że Polaków przebywających w naddunajskiej stolicy jest około 10.000. Zdaje się że komentarza nie trzeba.

Nowa wiązanka germanizatorskich zachcianek i przywyknień i nieposzanowania tego, co każdemu Polakowi najświętszem być winno, dbałości o polskość naszego kraju. Otrzymujemy koperty listowe z następującemi drukowanemi nagłówkami:

— Alex. Graf Branicki'sche Eisenwerks-Direction Sucha.

— Selig Bochner Chrzanów *Galizien*.

— Joseph Schiffs Nachfolger. Eisenhandlung en gros Tarnow.

Drobiazgi to na pozór, ale jakże charakterystyczne! Mają one niewątpliwe znaczenie, bo jeśli takie drobiazgi lekceważyć zaczniemy, pójdzie za tem wkrótce, że wszelkie napisy, godła, ogłoszenia w miastach będą nadawać naszemu krajowi pozór niemieckiej kolonii, za tem pójdą inne objawy, a skończy się na tem, iż jak w pewnej szkolnej geografii z czasów przedkonstytucyjnych, powiedzą o nas, żeśmy

już „przyjęli kulturę niemiecką i językiem warstw oświeceńszych jest u nas język niemiecki.“

Sąd honorowy we Lwowie, w sprawie „Schweig geldu“, jaki miał wziąć od Laenderbanku redaktor *Dziennika Polskiego* p. Machał Sawicki, wydał wyrok orzekający, iż zarzuty czynione w tej sprawie p. Sawickiemu nie mają żadnej podstawy.

Znany podróżnik do bieguna północnego, Payer, zajęty jest obecnie w Monachium komponowaniem całego cyklu obrazów, przedstawiających „Ostatnie dni ekspedycyi Fraklina“. Dzieło całe dokonane będzie nie prędzej. jak za lat kilka.

Wzorowe świadectwo wydało pewne małżeństwo swojej służącej. Brzmi ono jak następuje:— Apolonia X... pozostawała u nas na służbie cztery lata. (Następuje wyszczególnienie wszystkich jej zalet.) Jako przykład jej czystości dość przytoczyć co następuje: posiadamy w domu ptaszka nakręcanego; śpiewa on doskonale, ale nic nie jada. Pomimo to Apolonia codzień z rana spód klatki skrobała nożem...“

TEATR.

(Po raz pierwszy: „Oj młody, młody!“ komedya w 4 aktach prozą przez Jana Aleksandra hr. Fredrę).

Benefis p. Jana Arwina. Przy ukazaniu się jego na scenie, na samym początku sztuki, odezwały się w całym teatrze huczne oklaski. P. Arwin należy do ulubieńców publiczności, jest zdolnym i zamiłowanym w swoim zawodzie artystą, a w ostatnich czasach tak znaczne poczynił postępy, że przy dalszej równie gorliwej pracy, można mu wróżyć piękną przyszłość w rolach pewnego zakresu. Słusznie więc podziękowano beneficyantowi serdecznem przywitaniem. Ofiarowano mu olbrzymich rozmiarów wieniec, oklaski się ponowiły. Ofiarowano mu drugi taki sam wieniec i trzeci, i czwarty, i piąty i nie wiemy już ile ich było z napisami i bez napisów; przyjaciele p. Arwina, szczególnie na parterze i po prawej stronie galeryi w zwartym szyku przeciągali ten grzmot oklasków bez końca. I śmiało powiedzieć można, że taki tryumf (jeżeli to tryumf) i takie laury (jeżeli to laury) nie dostały się jeszcze nigdy nikomu w krakowskim teatrze ani Królikowskiemu, ani Rychterowi, ani Ładnowskiemu, ani Modrzejewskiej, Rakiewiczowej, Hofmanowej itd. Czy się tą manifestacyą przerywaną w końcu sykaniem i dwukrotnem gwizdnieniem, dobrze przysłużyli młodemu artyście jego przyjaciele, ośmielamy się wątpić. Jesteśmy przekonani, że utalentowany artysta nie mógł być z nich zadowolonym, czuł, że mu niezasłużoną wyrządzono krzywdę, przeceniając tak karykaturalnie jego istotne dla naszej sceny zasługi.

Taką farsą zaczęła się farsa hr. Jana Aleksandra Fredry, nowa jego sztuka bowiem jest farsą w całem tego słowa znaczeniu i jako taką oceniać ją tylko możemy. Farsa tryskająca dowcipem w niejednej scenie, nie brak w niej komicznych, acz nie zbyt nowych sytuacyj, konceptów i wybryków, ale to farsa. Z właściwym autorowi talentem obserwacyjnym pochwycone śmieszności i słabostki ludzkie i odrysowane w szeregu luźnych obrazków z taką karykaturalną przesadą, że i hipochodryk się roześmieje, ale roześmieje się może nie z tych słabostek, lecz z komicznej szarży, z jaką są przedstawione. Karykatura jednak choć nie może być zwana malowidłem, ma swoją racyę bytu, a więc w zasadzie i przeciw dobrym farsom w teatrze nic nie mamy do zarzucenia, byleby niezbyt często się pojawiały.

Jakie warunki mieć winna farsa, aby ją nazwać dobrą? Nietrudno określić. Przedewszystkiem musi być zabawną, powtóre nie powinna razić uczucia przyzwoitości i dobrego smaku. Faun wprowadzony na scenę w naturalnej swej postaci wywołałby niewątpliwie huczny śmiech, ale śmiech, to jeszcze nie wszystko. Od karykatury nawet, więcej się nieco wymaga niż śmiechu, który każda nieprzyzwoitość zawsze wywoła.

Nie powiemy, aby sama tylko nieprzyzwoitość pobudzała do śmiechu publiczność w nowej sztuce hr Fredry, ale że jest ona jednym z głównych jego bodźców, zdaje nam się rzeczą niewątpliwą. Obaczmy, jaki jej temat.

W początkach swego zawodu literackiego napisał autor przed wielu laty małą bluetkę „Przed śniadaniem,“ która mimo nieco rażącego realizmu niektórych niepotrzebnych konceptów, wonią swoją przypominała z lekka arcydzieło niezrównane naszej poezyi, „Sielankę młodości“ Konstantego Gaszyńskiego. *On revient toujours à ses premieras amours.* Po wielu latach powraca komedyopisarz do tego samego tematu, którym jest niedowarzony kochliwy młodzieniaszek przyjeżdżający na wieś na wakacye. W obu sztukach zaręcza go ostatecznie autor z piętnastoletnią kuzyneczką. Różnica główna w tem, że pierwsza sztuka była jednoaktówką, a druga ma aktów cztery. Dalej: że w młodocianym utworze ów panicz jest idealistą, romantykiem, a w farsie wczorajszej panicz jest... nie wiemy jakby to nazwać, aby nie obrazić uszu czytelniczek. Zapożyczymy sobie chyba wyrażenia od tak eleganckiego i salonowego pisarza, jakim jest hr. Stanisław Tarnowski. Pisząc o Grunwaldzie Matejki, unosił się on nad postacią komtura, że widno, iż jest „zdrów jak byk.“ Otóż taką byczą naturę z byczemi instynktami zdaje się mieć bohater wczorajszej farsy. Co na placu, to nieprzyjaciel. (D. n.).

Repertoar teatralny.

Wtorek 1 maja: „Oj młody, młody!“ komedya w 4 aktach hr. Jana Aleksadra Fredro. Po raz trzeci.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 29 b. m.:

Dr. Antoni Mokry, c. k. porucznik z Czech, Jarosław Zapletal, c. k. porucznik z Ołomuńca, Alfred Biesiadecki, Radca Namiestnictwa ze Lwowa, Kazimierz Madagowski, Stanisław Weyhor, obywatele z Płocka, Edgar Kováts, architekt. hr. Antoni Romer z żoną i matką z Litwy.

Fachowe kursa przemysłowe.

Wyczytawszy przed kilku tygodniami w szanownem piśmie waszem wiadomość o zamiarze zaprowadzenia przez gminę przy jednej ze szkół kursu nauki kwiatów, upraszam o umieszczenie kilku uwag, które może nie będą zbyteczne. W każdem usiłowaniu podniesienia krajowego przemysłu, właśnie że go tak bardzo potrzebujemy i nie możemy nic robić na hazard, winna przewodniczyć ostrożna zasada „*paulatim*“; stawianie rzeczy od razu na wielką skalę, jest mojem zdaniem już nie hazardem, ale pewną stratą, która się niczem upozorować, ani usprawiedliwić nie da; każdy wielki nakład na edukacyjno-przemysłowy kierunek jest lekkomyślnem marnotrawstwem, na które nierzadko wyciąga i naraża gminę lub kraj próżność indywidualna lub chęć zysku z publicznego grosza. Nigdzie też zasada *paulatim* nie powinna mieć tak obszernego zastosowania, nigdzie tak skrupulatnie być przeprowadzoną, jak w usiłowaniu dźwignienia się ekonomicznego za pomocą szkół, kursów i nauk fachowych; każdy bowiem przemysł grunt musi znaleźć w istotnej potrzebie i za nią idącym odbycie zrazu w małym zakresie, a w miarę wartości produktu zyskiwać szersze uznanie, coraz szerszy odbyt i za tem idącą racyę bytu.

Pod Wilnem założył ktoś tak wielkie młyny parowe, że gdyby cała Litwa zwoziła swe zboże, to jeszczeby przez pół roku nie miały co robić. Legenda może przesadza, przytaczam ją jednak na uzasadnienie mego poglądu, według którego inaczej braćby się należało drogą pedagogiczną (bo tylko o takiej drukiem rozumować mogę) do ekonomicznego odrodzenia się kraju. Rezultat bowiem pożądany w tej mierze nie polega tylko na zakładaniu szkół lub kursów fachowych, a najmniej na wielkim na te szkoły nakładzie, tajemnica pomyślnego rozwoju i skutku tkwi w tem, by szkoła nie była tylko szkołą, ale zarazem przemysłowym interesem, warsztatem, fabryką, któraby po pewnym czasie kapitał wróciła nakładcy. Gdy ani gmina, ani kraj nie może się wdawać w przedsiębiorstwa drobnego przemysłu, gdy te pod ich zarządem niewątpliwieby upadały, inaczej trzeba rzecz postawić, aby zapewnić przyszłość.

Urządzenie samo choćby najrozmaitszych szkół lub kursów fachowo przemysłowych nie gwarantuje bynajmniej rozwoju przemysłu dostarcza bowiem dopiero ludzi fachowo ukształconych w pewnych zręcznościach na to, aby albo nie mieli sposobu ich zużytkowania, albo byli wyzyskiwani przez przedsiębiorców kapitalistów jako wyrobnicy, albo co gorsza zacząwszy z pożyczonym kapitałem pracowali od świtu do nocy na lichwę bez nadziei wyzwolenia się z pod jej jarzma. Wszak widzimy codzień, że na pole przemysłu rzucamy się zwykle w ostateczności, z resztką jakąś kapitału, a nawet częściej bez kapitału — na kursa przemysłowo fachowe przy szczególnej naturze naszej, uczęszczać będą również tylko biedniejsi, którzy otrzymywać będą patent na swą zręczność z smutnem błogosławieństwem zakładu: „radź sobie miła duszo z pięciu palcami i płótnem w kieszeni!“ Los ich musi być takim, jak powyż przedstawiłem, przemysł krajowy nie wiele zyskuje, a o rozszerzeniu się dobrobytu mowy być nawet nie może. Zasadą tworzenia tego rodzaju kursów fachowo-przemysłowych winna być raczej protekcya niż stały etat; należy nietylko przysporzyć specyalnych przemysłowców, ale trzeba z nich stworzyć i kapitalistów do prowadzenia interesu na własną rękę, a to nie byłoby rzeczą trudną. Założyć szkołę, płacić pensyę osobie lub osobom uczącym, zakupić potrzebne przybory, łożyć na materyał i nie mieć ztąd zysku, kiedy to ma być nauka zysku przez zręczną pracę — to zdaje mi się sprzecznością. Szkoła fachowo przemysłowa jakiegokolwiek kierunku, jeżeli ma racyę bytu, winna przynajmniej w drugim lub trzecim roku istnienia wykazać dochód, któryby nietylko ją utrzymał, ale nadto wracał wyłożony kapitał do rąk nakładcy.

Po kilku latach i zwrocie kapitału nakładcy należałoby osoby uczące wraz z wyborem pracowników lub pracownic związać w spółkę pracy, uwłaszczyć aparatem i przyrządami dla szkoły nabytemi i wyzwolić od dalszej protekcyi. W ten sposób leżeć będzie w interesie uczących i uczących się na kursach, aby jak najspieszniej pracą odpłacić kapitał nakładcy i uzyskać zupełne wyzwolenie, tudzież nauką nowych tego przemysłu adeptów zdobywać do tego interesu zdolnych pracowników.

I w tym widoku właśnie t. j. tworzenia nietylko uzdolnionych przemysłowców, ale i drobnych kapitalistów przez uwłaszczenie zindemnizowane ich pracą, należałoby nie wielkie nakładać sumy na kursa tego rodzaju. Nauka kwiatów np. nie powinna pochłonąć więcej nad dwa tysiące, a z tej kwoty możnaby i wysłać na naukę zręczną w tej mierze kandydatkę nauczycielską, i przybory zakupić i materyał opędzać i renumeracye wypłacać stosowne, by po trzech lub czterech latach wyzwolić gromadkę pracownic zupełnie od protekcyi kapitału, któryby znów na inny kierunek w podobnyż sposób i z podobną korzyścią użyty być mógł. Nie jestem ekonomistą z zawodu, lecz pedagogiem, może zatem mój sposób widzenia uledz ostrej krytyce rzeczoznawców a nie pedagogów; może on jest zresztą nie nowy, mniejsza o to, zwracam jednak na niego uwagę tych, którym na sercu leży istotne podźwignienie kraju z ekonomicznego zastoju, z tem zapewnieniem, że go sam nie uważam, ani za jedynie zbawienny, ani za uniwersalny, lecz nam dźwigać się trzeba na różne możliwe i na wszelkie sposoby.

Kraków 28 kwietnia 1883.

Dr. Władysław Seredyński

Illustracyą do tego pomysłu będzie wystawa prób i wyrobów pracowni szkolnej Dra Seredyńskiego, mająca być otworzoną w dniu 4—7 maja od 9—12 i od 3—5 godziny.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 29 kwietnia.

(Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie.)

Sprawozdania zagraniczne jak i wiadomości z kraju co do stanu ozimin są różne i dziś jeszcze nic stanowczego orzec nie można.

Z Ameryki dochodzą pod tym względem wieści pomyślne, z Francyi zadowalniające, z Czech i Węgier obiecujące.

U nas, niewykle spóźniona wiosna, nieustające zimna i nadto wiele wilgoci — oddziaływają ujemnie na stan ozimin, miejscami nawet poczynają takowe niknąć; wiosenne zasiewy z małemi wyjątkami prawie nierozpoczęte.

Dowozy na targi zagraniczne znacznie się zmniejszyły, pomimo jednak stałej tendencyi, łatwego zbytu i niżej notowanych cen, transakcye rzadkie a producenci zachowują się wyczekująco.

Pszenica na maj, celna i sucha poszukiwana, nawet i pośledniejsze ziarno z dostawą gotową znajduje łatwy zbyt, płaconem będąc wyżej względnie do jakości.

Żyto suche, eksportowe chętnie pytane, bardzo celne i wyżej notowanych cen płacone.

Jęczmień więcej ożywiony.

Na owies tendencya stała, przy podnoszącej się cenie.

Produkty strączkowe dla braku towaru — bez handlu.

O rzepak na terminy jesienne zaczyna się popyt z zagranicy i płacą 12·50 do 13·25 względnie do stacyi kolei i znanej produkcyi lat ubiegłych.

W spirytusie niezmiennie stała tendencya.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	8·—	9·06
„ biała	7·75	9·10
„ żółta	7·75	9·—
Żyto	5·50	6·50
Owies	6·—	6·75
Jęczmień	5·—	7·—
Hreczka	7·—	8·—
Konicz	90·—	110·—
Groch do gotowania	7·50	12·—
Groch pastewny	5·50	7·—
Bobik	6·—	7·—

Spirytus na termina złr. 32·— za 10·000 lt. prct

Ostatnie wiadomości.

W ostatniej chwili przed zamknięciem dziennika otrzymujemy następującą korespondencyę:

Warszawa, *28 kwietnia.*

Burza jakaś wisi nad nami. W mieście gotuje się jak kipiątek w garnku. A trudno dojść wątku, bo ze źródeł urzędowych niczego dowiedzieć się nie można. Już od dwóch miesięcy policyjnym urzędnikom wzbroniono dziennikom udzielać wiadomości o zwykłych wypadkach, jak przejechaniu, pobiciu, pokąsaniu itp. wszyscy urzędnicy musieli podpisać zobowiązanie jak najgłębszej tajemnicy. Więc tedy można się czegoś na pewne dowiedzieć tylko patrząc własnemi oczyma, lub przypadkiem.

W nocy porozlepiano plakaty na czerwonym papierze drukowane, mieszczące odezwę do robotników. Odezwy te przed brzaskiem dnia były na Pradze, na Solcu. Na Żelaznej ulicy przed piątą sam widziałem plakat, ale zaledwie zbliżyłem się, aby go przeczytać, już podbiegła policya i zerwała go.

Od samego rana przez miasto przeciągają silne patrole kubańskich kozaków, a od dzisiaj tak przez noc jak i w dzień będą biwakować dwie roty wojska na Pradze i na placu przed dworcem kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Aresztowano osób kilka. Sam widziałem, jak wieziono do cyrkułu na Nowym Świecie wysokiego mężczyznę, w wieku około lat 35, o śniadem obliczu, Moskala, którego co tylko zaaresztowano.

Twierdzą tutaj, że wysłannicy partyi rewolucyjnej w Rosyi, szerzą propagandę pomiędzy młodzieżą i robotnikami i pragną wywołać ruch przed koronacyą, co, zapewnić was mogę, nie uda się, chyba, że rząd podobnem postępowaniem, jak w Żyrardowie, wywoła sam wzburzenia.

W Żyrardowie nie zaszło nic nowego, do porozumienia do wczoraj w nocy nie przyszło — wojsko ciągle dotąd tam stoi pod bronią.

Rozkaz do strzelania na bezbronnych w Żyrardowie dał podoficer, tak przynajmniej twierdzą diejatiele. Ale czyż podobna, aby z własnej inicyatywy to uczynił?

Dzisiaj popołudniu odbędzie się pogrzeb spalonych na ulicy Łuckiej ofiar, a których 15 w gruzach spalonego domu odszukano.

Wczoraj i przedwczoraj policya wraz z urzędnikami cenzury rewidowała wszystkie drukarnie i zalecała jak najściślejszy dozór nad robotnikami.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Wiedeń, 30 kwietnia. Koło polskie ukończyło wczoraj obrady nad nowelą do ustawy o obronie krajowej i postanowiło głosować za nią. Koło nie wyznaczyło do rozprawy w Izbie żadnych mowców ze swej strony, tylko gdyby przeciw zmianom w komisyi uchwalonym, miał rząd wystąpić, wówczas jeden z członków Koła wystąpi w ich obronie. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Koła odbędzie się rozprawa w przedmiocie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju.

Wiedeń, 30 kwietnia. Minister Ziemiałkowski otrzymał z powodu dziesięciolecia swego ministerstwa pismo gratulacyjne od Kraszewskiego z Pau, tudzież honorowe obywatelstwo miast Bełza i Sokala.

Wiedeń, 30 kwietnia. Stara *Presse* donosi z Petersburga, że zeszłego wtorku aresztowano tamże ośmiu oficerów. Już poprzednio aresztowano w Smoleńsku kilku oficerów z powodu rozgałęzionego spisku wojskowego, który był w ścisłym związku z terorystami. Celem spisku miało być obalenie samowładztwa i zaprowadzenie republiki. Akcya miała się rozpocząć po uroczystościach koronacyjnych.

Petersburg, 30 kwietnia. *Praw. Wiest.* ogłasza pismo odręczne cara, nadające Apuchtinowi order Aleksandra Newskiego za zasługi położone około zlania „kraju przywiślańskiego“ z caratem. (Ma więc nagrodą za policzek!!)

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Petersburg, 30 kwietnia. Dziennik urzędowy petersburski ogłasza nominacyę biskupa sufragana z Płocka Gintowta arcybiskupem mohilewskim i metropolitą wszystkich rz. katolickich kościołów w Rosyi, oraz przewodniczącym rz. katolickiego duchownego kolegium. Dalej ogłasza nominacyę biskupa Popiela z Kalisza, arcybiskupem warszawskim, oraz nominacye wielu innych biskupów.

Następnie dziennik ten ogłasza nominacyę posła Dawidowa w Londynie, posłem do Japonii, generalnego konsula Popowa w Marsylii posłem do Pekingu, pierwszego sekretarza rosyjskiego poselstwa w Wiedniu ks. Kantakuzena radcę ambasady w Londynie.

Berlin, 30 kwietnia. Schulze z Delitzsch umarł. (Herman Schulze z Delitzsch ur. w r. 1808 w Delitzsch, założyciel i patron zaliczkowych, kredytowych i spożywczych stowarzyszeń niemieckich, główny przeciwnik Lasalla).

Berlin, 30 kwietnia. Według doniesienia niektórych dzienników mylną jest pogłoska, że minister robót publicznych Maybach zamierza podać się do dymisyi.

Paryż, 30 kwietnia. W dzienniku *Soleil* pojawił się artykuł pióra Herve'go, w którym autor powiada, iż ganił zawsze bezczynność książąt orleańskich, wobec wewnętrznego rozprzężenia Francyi, lecz jeszcze bardziej naganną jest bezczynność hr. Chamborda, któryby jedynie mógł teraz wystąpić. Jest on zatem bardziej odpowiedzialny, niż książęta orleańscy za obecne smutne położenie Francyi.

Paryż, 30 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekreta, które orzekają, że ogłaszanie listów pasterskich kilku biskupów przeciw książkom szkolnym jest nadużyciem. Sprawozdanie do tych dekretów stwierdza, że państwo ma prawo przeszkodzić klerowi robienia użytku ze swej władzy duchownej i mięszania się do spraw świeckich. Prawo to opiera się na zasadach kościoła gallikańskiego pod rządami dawnej monarchii, a przez konkordat jest zatwierdzone.

Londyn, 30 kwietnia. Dziennik *Observer* donosi, że gen. Stephenson został mianowany w miejsce gen. Alisona głównym dowódcą armii angielskiej w Egipcie.

Rzym, 30 kwietnia. Odbył się ślub ks. Tomasza z ks. Izabellą w obecności rodziny królewskiej, ministrów, posłów bawarskich. Małżeństwo to zostało zapisane do ksiąg stanu cywilnego.

Port-Said, 30 kwietnia. Z powodu uroczystości podczas świąt wielkanocnych greckich, zaszły między Grekami a Arabami sprzeczki, i czynne napady, przyczem wielu Greków, Arabów i egipskich żandarmów, którzy się w te awantury wmieszali, zostało zabitych i ciężko rannych. Wreszcie wojsko angielskie i majtkowie z kanonierki angielskiej „Falcon“ otoczyli kościół grecki i wzięli go w obronę przed zajadłością rozjuszonego tłumu. — Sam konsul grecki schronił się na pokład łodzi „Falcon“. — Spokój i porządek został w ten sposób przywrócony, lecz między ludnością panuje jeszcze wielkie rozdrażnienie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 kwietnia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·55
„ 5% Austr. pap. nowa	93·15	93·10
„ srebrna „	79·10	78·85
„ złota „	98·70	98·55
„ 6% Węg.	120·35	120·15
4% Renta złota węg.	89·60	89·30
Losy z r. 1860	132·50	132·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836·—	835·—
„ kredytowe	310·60	307·10
Londyn	119·75	119·80
Napoleondor	9.50	9·50½
Lombardy	147·75	147·25
Losy z r. 1864	169·—	168·25
Akcye Karola Ludwika	308·75	308·75
„ Lwowsko-Czerniow.	170·50	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·—	158·75
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·50
Losy premiowe węg.	114·25	114·25
Akcye Koszycko-Bogum.	146·—	146·—
„ Północno zachodnie	202·75	203·—
6% Listy hipoteczne	102·40	102·40
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	164·50
Marka	58·50	58·55
Ruble papierowe	118·25	118·—
Dukat	5·66	5·66
Berlin d. 30 kwietnia 1883.		
Banknoty	171·—	170·85
Wiedeń	1707·5	169·90
Warszawa	201·70	201·60
Ruble	202·—	201·70
5% Listy zast. król. polsk.	63·15	62·90
4% „ likwidacyjne	54.50	54·45
Akcye Karola Ludwika	132·50	132·—
„ kredytowe	521·50	526·—

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 30/4.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	1.7 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	5· 30	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 15	98 60
4	„ „		89 50	90 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ z premią 10%		100 25	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat		97 10	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „		100 50	102 —
7	„ dłużne g. Z. Kr 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 29/4.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	304 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 15	98 75
4	„ „ „	„ „ 100	89 50	90 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 15	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 10	97 75
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 40	100 —

Wiedeń, dnia 29/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 50	78 35
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	78 70	78 85
4	„ „ złota	„ „ 100	98 50	98 65
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 15	93 30
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	132 —	132 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	138 —	138 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	168 25	168 75
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 25	168 75
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 50	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 25	120 40
4	„ srebrna „	„ „ 100	120 25	120 50
5	„ pap. „	„ „ 100	87 85	88 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	98 —	98 50
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 60	115 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 0	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 80	110 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 40	99 80
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 75	99 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 50	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 25	102 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 25	2 75

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit ung. oest. złote	za złr. 100	117 25	118 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 —	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	102 —	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	98 25	98 50
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 50	102 20
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	96 —	97 —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 —	92 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 40	100 55
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 90	99 10
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 10	92 25
4				

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%				płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr.	za złr. 100	94 50	95 —
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr.	„ „ 100	104 75	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	„ „ 100	98 75	99 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj	na 200 złr.	„ „ 100	96 80	97 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	„ „ 100	95 —	95 50
5	„ „ z r. 1872	na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa	na 300 złr.	„ „ 100	100 30	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj	na 200 złr.	„ „ 100	93 25	93 50
3	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr.	za sztukę 1	138 25	139 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	„ „ 100	93 —	93 20
5	Nordosty	na 300 złr.	za złr. 100	91 70	91 90

LOSY

%				płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr.	za sztukę	173 75	174 20
	Klary	na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 50
—	Keglewich	na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	— —
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	18 50	19 —
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„ „	40 —	40 50
—	Palfy	na 40 złr. m. k.	„ „	36 75	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 50
—	L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a.	„ „	6 20	6 50
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„ „	19 50	20 —
—	Salm	na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 75	23 25
—	St. Genois	na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	128 —
4	„	na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein	na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	114 25	114 75
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	108 60	109 20
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	215 50	216 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	310 10	310 40
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	306 75	307 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	131 25	131 75
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	833 —	835 —
5	Unionbank	na 100 złr.	117 10	117 40

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 —	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2843 —	2848 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 25	194 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	308 25	308 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	146 25	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 75	170 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.		22 —	22 50
bez %	Prag Duxer		57 50	58 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	164 75	165 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	334 20	334 70
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	147 60	48 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162	162 50
5	Nordosty	na 200 „	159 —	159 50

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
20-to Markówka	„ „	11 72	11 74
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 79	9 81
Funty szterlingi	„ „	11 93	11 97
Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
Banknoty włoskie	„ „	47 55	47 60
Ruble papierowe	„	118 —	118 50

Warszawa, dnia 29/4.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 85	100 15
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 25	87 50
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	93 75
	„ „ „ „ IIIa „		93 20	93 40

L. 16978.

OTWARCIE SUBSKRYPCYI PUBLICZNEJ

na obligacye pożyczki krajowej z r. 1883. w sumie 3,800.000 zł.

Na mocy ustaw krajowych z dnia 28 Grudnia 1881 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 5 z r. 1882) z dnia 22 Marca 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 34) i z dnia 27 Kwietnia 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 52) Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważniony jest do zaciągnięcia imieniem kraju następujących pożyczek: 1) pożyczki w kwocie 1,100,000 złr. jako zasiłek krajowy na budowę galicyjskiej kolei transwersalnej; pożyczki w kwocie 1,919.400 złr. na spłacenie poprzednio zaciągniętych pożyczek krajowych i 3) pożyczki w kwocie 1,025.000 złr. na koszta urządzenia i na dotację Banku krajowego.

Z pożyczek tych postanowił Wydział krajowy zrealizować 3.800,000 złr. przez wydanie $4^1/_2$-procentowych na okaziciela opiewających obligacyj krajowych po 100, 500, 1000, 5.000 i 10.000 złr. w. a do powyższej wysokości stosownie do zatwierdzonych przez Jego Ekscelencyę p. Ministra skarbu reskryptami z d. 10 i 16 Kwietnia 1883 l. 1501 i 1650 formularzy obligacyj i kwitów tymczasowych oraz planu umorzenia. Wydział krajowy przyjmuje imieniem kraju na fundusz krajowy należytość stemplową oraz podatki przypadające od obligacyj i kuponów. Podatki jednak przyjęte zostają tylko w wysokości kwoty według norm obecnie obowiązujących opłacać sie mającej. Dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku aż do spłaty kapitału wypłacana będzie okazicielowi za okazaniem zapadłego kuponu każdej obligacji prowizja po cztery i pół od sta z dołu. Spłata obligacyj nastąpi najdalej w $38^1/_2$ latach począwszy od 1 Maja 1884. Losowanie obligacyj odbywać się będzie dwa razy w roku t. j. dnia 1 Lutego i 1 Sierpnia. W trzy miesiące po losowaniu obligacje wylosowane za złożeniem w kasie krajowej wraz z kuponami niezapadłemi spłacone będą w pełnej imiennej wartości.

Tak wypłatę kuponów jak i spłatę obligacyj wylosowanych uskuteczniać będzie we Lwowie kasa Wydziału krajowego, w innych zaś miejscowościach te instytucye, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone i w pismach publicznych ogłoszone zostaną.

Za spłatę kapitału w czasie powyżej oznaczonym oraz za regularną wypłatę odsetków ręczy cały kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Warunki Subskrypcyi:

1) Subskrypcya odbywać się będzie **w dniach 9, 10 i 11 Maja 1883, we Lwowie:** 1) w kasie krajowej, 2) w kasie oszczędności, 3) w galicyjskim Banku kredytowym, 4) w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i 5) w domu bankowym Augusta Schellenberga; **w Krakowie:** 1) w kasie oszczędności, 2) w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu (przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń), 3) w Banku dla handlu i przemysłu, 4) w domu bankowym A. Mendelsburga i 5) w domu bankowym Blau & Epstein; **w Brodach:** w domu bankowym Nathansohn i Kallir; **we wszystkich miastach powiatowych kraju** w biurach Wydziałów powiatowych.
   Rezultat subskrypcyi ogłoszony zostanie w pismach publicznych. W razie nadwyżki nastąpi stosunkowa redukcya kwot subskrybowanych, jednak z wyłączeniem całkowicie pokrytych zgłoszeń subskrypcyjnych na rzecz funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających.
2) W dniach przeznaczonych do publicznej subskrypcyi ustanowionym zostaje kurs emissyjny obligacyj pożyczki krajowej po 90 za sto t, j. subskrybent otrzyma za 90 złr. w banknotach waluty austryackiej $4^1/_2$-procentową obligacyę galicyjskiej pożyczki krajowej imiennej wartości 100 złr. w. a., czyli za kapitał pożyczony krajowi pobierać będzie $5_0/^0$ nie licząc zysku, jaki mieć będzie z losowania obligacyj.
3) Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcyi tytułem kaucyi 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotówce lub w papierach na giełdzie notowanych. W pierwszym razie kaucja przyjęta zostanie na poczet drugiej raty ceny emissyjnej, w drugim zaś razie zwrócona zostanie po zapłaceniu tejże raty.
4) Cenę emissyjną obligacyi obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu dokonanej subskrypcyi w dwóch równych ratach po 45 złr.. pierwszą dnia 4 Lipca, a drugą dnia 15 Października 1883.
5) Przy uiszczeniu kaucyi i rat na spłatę ceny emissyjnej za obligacye pożyczki krajowej przyjmowane będą sześcioprocentowe obligacye pożyczki krajowej z r. 1873 za gotówkę po kursie 101 złr. 50 cnt. w. a.
6) Po zapłaceniu pierwszej raty otrzymują suskrybenci kwoty tymczasowe odpowiadające co do seryi i numeru obligacjom subskrybowanym. Na odwrotnej stronie kwitów notowane będą spłaty ratalne uiszczone na rachunek należytości za subskrybowane obligacye.
7) Po uiszczeniu drugiej raty zamieniony zostanie kwit tymczasowy na $4^1/_2$ procentową obligację pożyczki krajowej z r. 1883 tej samej seryi i numeru z kuponami. Subskrybentom którzy od razu przy subskrypcji uiścili całą cenę emissyjną, obligacye wydane zostaną z pierwszym kuponem płatnym 1 listopada 1883, tym zaś którzy w ratach spłacali cenę emissyjną z pierwszym kuponem płatnym 1 Maja 1884, przyczem jednak wypłaconą im zostanie kwota odpowiadająca odsetkom od wpłaconych rat w stosunku 5 od sta *pro rata temporis.*
8) Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu przez Wydział krajowy na spłacenie rat wyznaczonego, opłacać winien w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia płatności raty po $4^1/_2$% od zaległej raty, po bezskutecznym zaś upływie tych sześciu miesięcy traci prawo do odbioru obligacji z numerem w kwicie oznaczonym a złożona na zabezpieczenie spłaty rat kaucja przechodzi na własność funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 19 Kwietnia 1883 r.

1435 1 3 **Grott.**

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.